Kuryer Poznański.

Nr. 170. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 26 lipca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie. Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible] łatnie.

POZNAŃ, 25 lipca.

Nigdy może stronnictwa, reprezentowane w niemieckich ciałach prawodawczych, nie obliczały z taką ścisłością i skrupulatnością sił swoich, jakiemi rozporządzać będą w przyszłym sejmie pruskim, jak obecnie. I nic dziwnego! Na przyszłym sejmie pruskim rozgrywać się będą losy stronnictw, toczyć się będą obrady w najżywotniejszych kwestyach, które stanowić też będą o przyszłości Niemiec. Ze względu na to nie będzie od rzeczy podać tu bilans sił, jakie posiadały dotąd pojedyńcze stronnictwa w sejmie pruskim i rozważyć, które z nich będzie na przyszłéj sesyi panującém. Ostatnia Izba poselska liczyła wogóle 432 członków, z tych należało 63 do partyi postępowéj, 168 do narodowo-liberalnéj, tak zwanych dzikich liberałów było 12; wszystkie zatém frakcye liberalne liczyły członków 243, a więc 26 więcéj, aniżeli inne stronnictwa, razem wzięte. Centrum liczyło 89 członków, Polacy 15, Duńczycy 2, trzy konserwatywne frakcye w połączeniu z dzikimi barwy téj 83 członków. Gdyby trzy te frakcye konserwatywne połączyły się z centrum, natenczas potrzebowałyby tylko zyskać 45 krzeseł w sejmie, aby pozyskać w sejmie większość. Jeżeliby zaś konserwatyści nie połączyli się z centrum a mimo to chcieli zostać najliczniejszą partyą, musieliby przy przyszłych wyborach przeprowadzić 134 swych kandydatów poselskich. Przypominamy przytém, że od roku 1870 do 1874 dzierzyli konserwatyści w Izbie poselskiéj 167 krzeseł, a stronnictwo centrum w peryodzie tym 52. Jeżeli teraz zważymy, że sam rząd stoi obecnie na czele ruchu konserwatywnego, jeżeli weźmiemy daléj w rachubę z jednéj strony energią i silną agitacyą, jaką rozwijają już dziś stronnictwa konserwatywne wobec przyszłych wyborów, z drugiéj strony upadek na duchu i rozbicie się obozu liberalnego, to wszelkie są widoki, że konserwatyści nie tylko posiędą większość w sejmie, ale nadto stanowić będą dominujące stronnictwo.

W przyszłym sejmie pruskim stawionym prawdopodobnie będzie także pomiędzy innemi projekt w kwestyi tak palącéj, jaką jest lichwa. Kwestyą tę uważamy za dostatecznie dojrzałą i wszechstronnie wyświeconą na ostatniéj sesyi sejmowéj. Posłowie nasi polscy będą mieli tu piękne zadanie do spełnienia już z tego względu, że w żadnéj może prowincyi pruskiéj nie dała się lichwa tyle we znaki, co naszéj polskiéj ludności. Przyszły skład sejmu pruskiego, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa konserwatywne żywioły będą w większości, daje nam niejakąś gwarancyą, że w kwestyi pobierania procentów od pożyczonych kapitałów nastąpi pożądana zmiana i ustąpić będą zmuszeni liberalni posłowie, którzy dotąd z taką zaciętością bronili w sejmie niecnego lichwiarstwa. Rząd pruski nie pozwoli się zapewnie uprzedzić w tym względzie gabinetowi austryackiemu, który, jak zaręcza korespondent wiedeński do Pester Lloyda, przysposabia dla przyszłéj Rady państwa surową ustawę przeciw lichwie.

I wolno-handlarska Holandya bierze teraz w opiekę handel swój i zamierza zaprowadzić cło na towary zagraniczne. Dnia wczorajszego przedłożył rząd holenderskim stanom jeneralnym projekt do prawa, domagający się obłożenia cłem towarów, przybywających z Indyi, a mianowicie żywicy, korzeni, drzewa, kości słoniowéj i pieprzu. Rząd spodziewa się z dochodów tych celnych zyskać około półtrzecia miliona guldenów.

Korespondent bukaresztski Nat. Ztg. wyjaśnia główny powód, dla którego rząd i Izby rumuńskie z taką zaciętością walczą przeciw równouprawnieniu Zydów rumuńskich. Wyjaśnienie to posłużyć może jako nie zły komentarz do zrozumienia memoryału ministra Campineano. W Wołoszczyznie, a mianowicie w Mołdawii dzierżą Zydzi w swém ręku wszystkie prawie większe szlacheckie własności ziemskie prawem zastawu. Za pomocą jakich środków posiedli Zydzi posiadłości te, o tém naturalnie liberalny korespondent nie pisze; domyślić się jednak środków tych nie trudno. Gdyby więc Zydzi zyskali równouprawnienie, natenczas nie omieszkaliby na drodze sądowéj dochodzić praw swoich, staliby się panami trzymanych dziś prawem zastawu gruntów, większa szlachta zostałaby wydziedziczoną, do senatu weszliby sami prawie Zydzi, i w ten sposób zagarnęliby w swe ręce rządy całego kraju. W tém krytycznem położeniu dało — pisze daléj korespondent — jedno z mocarstw europejskich gabinetowi rumuńskiemu tę radę, aby ustanowił w Rumunii książęcy bank hipoteczny, któryby, ratując od ruiny obdłużoną szlachtę rumuńską, spłacał żydowskim wierzycielom ciężące na gruntach długi. Projekt ten przesłanym już został rządom mocarstw podpisanym na traktacie berlińskim. W ten też sposób szlachta rumuńska, spłacając ratami należytości rządowe, zdołałaby się utrzymać przy własności, polityczna konstytucya kraju nie doznałaby nagłego przewrotu, kwestya równouprawnienia Zydów mogłaby w myśl traktatu berlińskiego zostać rozwiązaną, i pozostałyby wtedy do zwalczenia tylko antypatye narodowe i religijne ku Zydom, które też przy układaniu odnośnych stypulacyi traktatowych wcale nie wchodziły w rachubę. — Na notę ministra rumuńskiego Campineano odpowiedział komitet dla równouprawnienia żydów w Rumunii pismem wystósowanem w Berlinie pod dniem 22 bm., w którém usiłuje zbić wywody rumuńskiego ministra. Jutro podamy ważniejsze ustępy z tego pisma.

Z przybyciem księcia Aleksandra na ziemię bułgarską nastąpiła nagła zmiana w usposobieniu ludności bułgarskiéj. Tak przynajmniéj zaręcza korespondent z Sofii do Pol. Corr. Bułgarowie wyleczyli się z swych marzeń, przestali myśleć o połączeniu księstwa swego z wschodnią Rumelią, szowiniści bułgarscy przestali podburzać ludność a rozważne i konserwatywne żywioły przyszły do znaczenia, tak, iż wykonaniu traktatu berlińskiego nic obecnie nie stoi na przeszkodzie. Naczelnikom powstania w Macedonii doniesiono, iż odtąd liczyć nie mogą na żadne poparcie ze strony Bułgarów północnych. To też powstanie w Macedonii ma się ku schyłkowi, cztery oddziały powstańcze złożyły broń i w całéj Macedonii zaledwie 3500 zbrojnych w drobnych gromadkach uwija się po kraju. Szowiniści bułgarscy mieli początkowo zamiar założyć pismo, które miało systematyczną stawiać opozycyą rządowi i utrzymywać w ludzie bułgarskim dążność do połączenia wszystkich Bułgarów w jedno wielkie państwo. Panbułgarowie odstąpili, jak zaręcza korespondent, na perswazyą konserwatystów i od tego zamiaru i założonym ma być umiarkowany organ prasowy, który nie ma stawiać trudności polityce księcia Aleksandra.

Podczas kiedy w Bułgaryi uspokajają się umysły, z Bośnii nadchodzą niepomyślne wiadomości o wzburzeniu pomiędzy ludnością mahometańską, która, jak to sama półurzędowa Pol. Corr. przyznaje, schwyciła w miejscowości Husnie za broń i stawiła opór władzom austryackim. „Dnia 16 b. m. popadła — pisze wspomniany organ — ludność Husnu w zatarg z tamtejszą żandarmeryą, która musiała użyć broni palnéj. Jeden z podżegaczy został zabity, a drugi ciężko ranny. Żandarmerya nie poniosła żadnéj straty. Pułkownik Gröller wysłał kompanią piechoty do Husnu, a tamtejszy posterunek otrzymał małe wzmocnienie. Dnia 18 b. m. jenerał Kulicz udał się do Husnu, celem zarządzenia potrzebnych środków.“ Wiadomość ta wywołała w Wiedniu nie mały niepokój i wpłynęła nawet niepomyślnie na giełdę. W Wiedniu krążyły w tych dniach pogłoski, że na gościńcu pod Czajnicą oddział inżynierskiego korpusu został napadnięty przez zbrojną bandę, która miała przybyć z okolic nadgranicznych. Pogłoski te potwierdzono nawet z strony wojskowéj, gdyż napadu tego nie dało się utrzymać w tajemnicy, gdyż kilku pojmanych bandytów miano w dniu 23 b. m. przytransportować do Serajewa. Wszystkie te kolportowane z Bośnii wiadomości podały znów pożądaną sposobność prasie centralistyczno-liberalnéj do wystąpienia przeciw rządowéj polityce aneksyjnéj. N. Fr. Presse, nadawszy wielkie znaczenie owym małéj wagi wiadomościom, puściła zarazem w świat kaczkę, jakoby w Serajewie i w południowéj Bośnii czyniono groźne przygotowania do wtargnięcia do Nowego Bazaru, jakoby znaczne przesyłki odchodziły już z Serajewa do południowych punktów granicznych i jakoby wreszcie służba forpoczt urządzoną została, jak w czasie wojny. Z powodu tego ogłosiła urzędowa Wiener Abendpost komunikat, który na podstawie dat statystycznych nazywa zupełnie zmyślonemi doniesienia N. Fr. Presse i nie przypisuje żadnego większego znaczenia rozruchom w Bośnii.

Kwestya uregulowania granicy grecko-tureckiéj niepomyślny bierze obrót dla Grecyi. Korespondent Daily Telegraph zaręcza, że Francya zgodziła się całkiém na program angielski, który ma być nieprzychylny żądaniom greckim. W Atenach trwa dotąd kryzys ministeryalna; przywódzcy opozycyi Tricupis i Zaimis, których król powołał do rady, zażądali rozwiązania Izby. — Telegram carogrodzki donosi, że Porta ma wkrótce przesłać do mocarstw memoryał, w którym określi stanowisko swe w kwestyi egipskiéj. Z Aleksandryi zaś telegrafują, że wiece-król egipski powiadomił gabinety francuzki i angielski, że nie może przyjąć firmanu Porty, który odbiera mu prawo zawierania traktatów handlowych.

Wczoraj podaliśmy depeszę nadeszłą do Londynu od jenerała Wolesley, a donoszącą o zakończeniu wojny z Zulusami. Dzisiaj przynosi nam telegraf depeszę jenerała Chelmsford, w któréj tenże komunikuje, że pod d. 4 b. m. przekroczył rzekę Umvolosi i że w dalszym pochodzie napotkał na nieprzyjaciela. Rozpoczęła się walka, w któréj ze strony angielskiéj brało udział 4060 ludzi wojsk europejskich, 1100 krajowców i 8 dział. Zulusami w sile 20,000 ludzi dowodził, jak mówią, sam król Cetewayo. Po dwugodzinnéj walce cofnął się nieprzyjaciel, straciwszy 1000 ludzi; jazda angielska ścigała go i rozproszyła całkiém. Strata Anglików wynosi 10 zabitych i 53 raunych. Po spaleniu stolicy króla Cetewayo Ulundi i pobliskich jéj osad powrócił jenerał Chelmsford jeszcze w tym samym dniu do obozu.

Koło polskie — a Centrum
w obec taryfy celnéj.

III.

Oto koniec listu księdza Edmunda księcia Radziwiłła:

Aby dokładnie odpowiedzieć na przytoczone tu w całości zarzuty Gońca, trzeba się nieco bliżéj przypatrzyć polityce Koła polskiego w sprawie taryfy celnéj. Dzienniki polskie dotychczas z pewną oględnością pisały o tym przedmiocie, z wymownem bardzo przemilczeniem niejednego punktu, który gwałtownie zdawał się wymagać wyjaśnienia. Jeżeli więc dzisiaj występuję z objektywném zupełnie ocenieniem przebiegu rozpraw, o ile takowe mi mogą być znane, czynię to z wyraźną prośbą, by mnie wszędzie sprostowano, gdziebym mimowolnie miał się w czém pomylić. Nie potrzebuję też nadmieniać, iż nie myślę w niczém krytykować postępowania „Koła,“ gdyż w jego obrady wtajemniczony nie byłem; kreślę tylko wrażenie, jakie

Jerzy Sand w klasztorze.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 168.)

Mniéj atoli, niż klasa, znalazła łaski w oczach Aurory jedna z nauczycielek udzielających lekcye. Była to osoba, która już swoją powierzchownością dzieci przestraszała. Brzydka, garbata, mrukliwa panna D., stanowiła jeszcze większą sprzeczność, w porównaniu z babką Aurory, aniżeli klasa z komnatami ostatniéj. Charakter téj nie miłéj osoby kreśli nam Jerzy Sand drastycznemi słowy: nazywają ją „parobkim w spódnicy“, który z rana w złym humorze wstaje a wieczorem w złym humorze udaje się na spoczynek; każda wesoła twarz była temu kapryśnemu stworzeniu wstrętną i dla tego od pierwszéj chwili poznania czuła do wesołéj Aurory niechęć. „Wydajesz mi się bardzo lekkomyślną osóbką“, taki wydała sąd o Aurorze i taką też pozostała w jéj opinii Aurora na zawsze. Panna D. nie była zakonnicą, tylko świecką nauczycielką, a zatém nie było jéj wolno udzielać lekcyi religii. Ten wydział należał do znanéj nam już matki Alippy, a jakie ta miała wyobrażenie o małéj, jak poganka wychowanéj Aurorze, objaśni nas następująca anegdota.

W domu babki, dla któréj zewnętrzne formy nabożeństwa taką miały wartość, jak nabożeństwo samo, nie mogła się nasza bohaterka nauczyć znaku Krzyża św. Matka Alippa spostrzegła ze zgrozą, że nowa wychowanica żegnając się, dotyka wprzód prawego ramienia. Zapytała tedy, marszcząc brwi.

— Czy umyślnie to robisz?

— Co takiego?

— Przeżegnaj się jeszcze raz.

— Dobrze matko Alippo.

— Czy zawsze tak się żegnasz?

— Tak, na Boga!

— Na Boga! mówisz na Boga, wzywasz nadaremnie Imienia Boskiego?

— Jakim sposobem?

— Nieszczęśliwe dziecko! Zkądże ty jesteś? Jesteś gorszą od poganki, nie umiesz się przeżegnać, a wzywasz Boga nadaremnie, kiedy tylko w modlitwie wzywać nam go wolno! Idź, ucz się katechizmu.

Aurora jednakże pomimo tych napomnień i nauki moralnéj nie była przekonaną o swéj grzeszności, zagryzła usta, aby się w głos nie roześmiać. Pojęcia o religii, jakich jéj w klasztorze uczono, w porównaniu z nauką babki wydawały jéj się głupstwem. Postanowiła nie brać ich nigdy na seryo do serca i przejść do obozu „djablików.“ Tak się nazywały pensyonarki, które nie były albo też w żaden sposób nie chciały stać się nabożnemi. Prawowierne nazywały się „mądremi“; pomiędzy temi dwiema zaś była jeszcze jedna średnia partya dziewcząt, zwanych „głupowatemi.“ Te ostatnie nie łączyły się z żadną stroną, śmiały się z psót „djablików“, spuszczały skromnie oczy, gdy się która z „mądrych“ pokazała; a jeżeli zbliżała się kara za jaką zdrożność, broniły się zawsze frazesem „to nie ja.“

W krótkim czasie należała Aurora do najgorszych małych „djablików“, była ona zawsze pierwszą, jeżeli chodziło o to, aby jaki szalony albo zuchwały figiel wypłatać.

Główną rozkoszą tych swawolnic było szukanie mniemanéj ofiary, chodziła bowiem pogłoska, że w skrytym lochu już od lat kilkunastu cierpi nieszczęśliwa zakonnica, którą za jakieś nieznane dzieciom przewinienie tam osadzono. Tę udręczoną istotę chciały „djabliki“ wybawić, pomódz jéj do ujrzenia znowu światła dziennego i odzyskania wolności. Myśl taka była o tyle nierozsądną, o ile wspaniałomyślną, nierozsądną, bo gdyby taka zbrodnia istniała w klasztorze, dawnoby ją już odkryto, wspaniałomyślną, gdyż małe oswobodzicielki nie szczędziły trudu, aby podług swego mniemania dobry uczynek wypełnić. Żadne przeszkody ani niebezpieczeństwa nie oziębiły ich zapału. Zbierały się potajemnie, każda uzbrojona innem narzędziem, w młotki, nożyczki, noże, lub jakikolwiek instrument, gdzie co która zdobyć mogła. Liczne krużganki, skryte schody i ponure sklepienia starego budynku klasztornego nadawały się wybornie na miejsca zebrań. Raz w téj, drugi raz w owéj stronie rozpoczynały swą pracę; w bujnéj imaginacyi zdawało im się, że słyszą jęki, płacz i narzekanie, dłubały dziury w ścianach i murach i z gorliwością, godną lepszéj sprawy, prowadziły daléj swe dzieło. Wszystkie myśli Aurory i cały jéj umysł był zajęty tém wzniosłém w jéj wyobrażeniu planem, a wrażenie, jakie to usiłowanie dziecinne w tym czasie na niéj zrobiło, pozostało trwalszém, aniżeli sama do tego się przyznawała. W iluż to jéj późniejszych romansach (wspomniemy tu tylko „Consuelo“) odgrywają główną rolę podziemne komnaty z niebezpiecznemi skrytemi gankami.

Lecz nietylko ponurą, ale i zabawną stronę miały te wycieczki małych swawolnic. Po dość długich włóczęgach w regionach Plutona, wpadły nagle na pomysł, że może gdzie w bliskości dachu istnieje jaki tajemniczy zakątek, w którym nędzna, do szkieletu podobna, głodna i spragniona istota, w zimie od mrozu skostniała, w lecie zaś od żaru słonecznego spalona, łańcuchem przykuta pokutuje za ciężkie mimowolne przewinienie, wyglądając z utęsknieniem uwolnienia.

Uradziły więc, aby dla odmiany podjąć wycieczkę na dach, przyczém szalone dziewczęta, choć jak koty umiały się wspinać, mogły były kark skręcić lub ręce i nogi połamać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głosowanie Koła zrobić musiało na członków innych frakcyi. Z drugiéj zaś strony jestem tego zdania, iż w sprawach publicznych nic więcéj szkodliwém być nie może, jak zachowanie jakiéjkolwiek „tajemnicy“ pomiędzy wyborcami a wybranymi przez nich reprezentantami w parlamentach, i że każdemu obywatelowi naszego społeczeństwa powinno służyć prawo dyskusyi nad przebiegiem odbytych w parlamencie obrad publicznych.

Otóż wiadomo, że przed ostatnią kadencyą parlamentu odbyły się w Srodzie i Śremie publiczne wiece, na których uchwalono petycye do Koła polskiego z żądaniem ceł ochronnych dla ciężko zagrożonego rólnictwa w Księstwie Poznańskiém. O petycyach tych w sejmie nie było mowy, bo Koło polskie, uważając, iż treść owych petycyi nie jest odpowiednią wymaganiom obecnéj chwili, odesłało je petentom z nadmienieniem, iż w téj formie ich w sejmie popierać nie może. Odpowiednio do téj uchwały Koło polskie głosowało przy drugiém czytaniu przeciwko cłom na zboże. Zdaje się, iż większa część petentów dowiedziała się dopiero przez owe publiczne głosowanie o zapadłéj w łonie Koła uchwale, a z powodu tego „liczne grono obywateli“ domagało się i w Dzienniku i w Kuryerze Poznańskim odmiennego głosowania przy trzeciém czytaniu, dowodząc, że chociaż podzielają zasadnicze stanowisko Koła w téj sprawie, jednak w obec faktu przyjętych już w parlamencie ceł ochronnych na żelazo, uważają cło na zboże za niezbędnie potrzebne jako kompensatę dla rólników, obarczonych licznemi ciężarami. Stósownie do słusznego owego żądania Koło polskie przy trzeciém czytaniu głosowało nietylko za pierwotném cłem na zboże, ale nawet za poprawką Mirbacha, żądającą podwyższenia cła na żyto, oraz za wszystkiemi cłami finansowemi, prócz cła na naftę.

Jakiż z tego wniosek? Otóż, że Koło polskie wskutek domagania się znacznéj a poważnéj części naszych obywateli, odstępując od pierwotnego swojego teoretycznego, że tak powiem, stanowiska, i uznając rzeczywiste, praktyczne potrzeby naszéj dzielnicy, przyłączyło się w głosowaniu swojém do centrum i poparło politykę większości.

Gdzież więc ta ogromna różnica pomiędzy zachowaniem się centrum a Koła polskiego?

Odpowiadają mi: różnica w tém, że centrum głosowało za całą taryfą, a Koło polskie przeciwko całemu prawu!

Prawda; ale czyż stanowisko tych dwóch frakcyi nie jest bardzo różne? Frakcya centrum miała głos decydujący, w jéj rękę dostał się los całéj taryfy, na nią byłaby spadła cała odpowiedzialność za skutki, jakieby odrzucenie reformy ekonomicznéj musiało za sobą pociągnąć. Koło polskie zaś zupełnie było wolne od wszelkiéj decyzyi, bo na końcu sesyi już było rzeczą pewną, że taryfa celna znaczną przejdzie większością, czy Koło za prawem, czy téż przeciwko prawu głosy swoje odda. W takiém położeniu rzeczy zachowanie dotychczasowéj opozycyi naturalnym było wynikiem politycznego położenia, i to téż dla mnie wystarczającém jest rozwiązaniem owéj „nieharmonii pomiędzy środkami a celem“, któréj w tém głosowaniu dopatrzył się Kuryer Poznański (Nr. 160).

Przystąpmy teraz do Rezolucyi p. Niegolewskiego. Koło polskie uważało za potrzebne przy ważnéj téj kwestyi przypomnieć rządom, oraz i Niemcom wszystkim owe nieprzedawnione prawa nasze, zagwarantowane niegdyś traktatem wiedeńskim. Bardzo słusznie, — ale trzeba rezolucyą tę uważać za to, czém jedynie być mogła, za objaw narodowy i uroczysty protest przeciwko dokonanemu już dawno pogwałceniu praw naszych. Praktycznego zaś celu mieć nie mogła, bo gdyby wskutek „rezolucyi“ zboże z Królestwa i Galicyi zostało nieoclone:

a) musiałaby rezolucya sparaliżować lub znieść kompletnie to, co Koło polskie przez głosowanie w trzeciém czytaniu za cłami na zboże dla materyalnego dobra dzielnicy naszéj osięgnąć chciało;

b) nie można zaprzeczyć, iż z takiego urządzenia bracia nasi, obywatele i chłopi, prawie żadnéj nie mieliby korzyści, gdy tymczasem niemieccy i żydowscy handlarze zboża zrobiliby na niekorzyść naszę olbrzymie majątki, któremiby w krótkim czasie wykupili resztę polskiéj gleby, przekształconéj przez samych Polaków w Eldorado niemieckich spekulantów!

Ale niech będzie jak chce — mnie tu chodzi głównie o stanowisko, jakie centrum zachowało wobec owéj rezolucyi. Uchwała odnośna Koła zapadła dopiero dwa dni przed mową dr. Niegolewskiego; być może, że niektórzy członkowie centrum czytali już rezolucyą w manuskrypcie, większa ich część dostała ją drukowaną do rąk dopiero podczas sesyi, w któréj dr. Niegolewski przemówił; nie było więc wcale czasu względem niéj się porozumieć, i uchwały centrum, czy ją poprzeć czy nie, wcale nie było. Prawdą jest, że kilku tylko członków za nią głosowało przez powstanie z miejsc. Reszta zaś członków albo nie rozumiała dobrze, jakie praktyczne konsekwencye zawiera w sobie proponowana rezolucya, albo téż uważała, że owe konsekwencye nie dadzą się wprowadzić w życie, i zachowała się biernie. Czy wobec tego słusznie Goniec zarzuca centrum „przeniewierzenie się zasadzie sprawiedliwości“, zostawiam to sądowi czytelników. Gdy zapadają w Kole uchwały, na których poparciu przez centrum Kołu polskiemu zależy, wypada tak wcześnie je przygotować, że narada nastąpić może. Gdy zaś do téj ostatniéj sposobności nie było, nie należy obwiniać całéj partyi o zdradę, o któréj z pewnością nikt nie marzył.

Stósunek posła do wyborców.

W ważnéj téj sprawie otrzymujemy z poważnéj bardzo strony list następujący, — z którego treścią w ogóle się zgadzamy, — z restrykcyą, która per se się rozumie, iż żądamy jawności o tyle, o ile taż jawność zgodną jest z interesem dobra publicznego. Oto brzmienie listu:

Z daleka, 21 lipca 1879.

Przedewszystkiem cenię jasne położenia. Im trudniejsze są warunki bytu, tém jaśniéj wytknięte powinny być drogi nasze. Stósując to do naszego życia publicznego i obrony praw narodowych, dwie rzeczy uważam nie tylko za pożądane, ale po prostu za nieodzowne, jeżeli społeczeństwo nasze krok w krok za naszymi kierownikami podążać, a kierownicy pewną ręką ster spraw publicznych prowadzić mają. Wtedy dopiero posłowie nasi uzyskają stałą i naturalną podstawę, a wywierać będą przynależny im wpływ na społeczeństwo, gdy się wytworzy między nimi a wyborcami ten ścisły stósunek działania i oddziaływania wzajemnego, wypływający z natury poselstwa. Przy dotychczasowym trybie rzeczy społeczeństwo mniéj więcéj w systemie obrony bierną odgrywa rolę, bo większa część wyborców ani zna swych posłów i ich zapatrywania, a tém mniéj podczas kadencyj sejmowych podnieść głos swój może, tam gdzie uchwały kół naszych sejmowych otoczone są tajemnicą. Musi się z tego stanu rzeczy wyrodzić podwójne złe, z jednéj strony niepewność u posłów co do opinii w kraju, a z drugiéj strony apatya u wyborców, którzy o biegu spraw publicznych niedokładnie, a częstokroć wprost fałszywie są zainformowani. Korespondencye do dzienników o tych, lub owych zapadłych uchwałach w kole pomnażają panujący chaos, zamiast rozjaśniać położenie, nie tylko są bowiem częstokroć mylne i niedokładne ale przedstawiając rzecz w stronniczém świetle, dają nam fałszywy obraz rzeczy. Sądzę, iż bez szkody dla sprawy publicznéj podobny stan trwać nie może. Zdaje mi się, iż zupełna jawność obrad Koła, ani przy obecnych stósunkach przeprowadzić by się nie dała, ani pożytku by nie przyniosła, natomiast żądam od Kół naszych sejmowych ogłoszenia urzędowego wszystkich uchwał ważniejszych z podpisem prezesa i sekretarza. Po drugie żądam od posłów naszych nie dowolnego, ale obowiązkowego sprawozdania przed wyborcami po każdéj kadencyi sejmowéj. Sprawę sejmików relacyjnych, o ile pomnę już w r. 1872 poruszono w Kole naszém do parlamentu niemieckiego, żądając, aby ustawy nasze w tym względzie uzupełniono, i wyraźnie obowiązek ten posłom nałożono. Rzecz poszła w odwłokę i dotychczas jéj nie załatwiono. Niechże przynajmniéj teraz, gdy do obrony naszéj coraz bardziéj wypada natężać siły, każden miłujący kraj nad temi kwestyami się zastanowi, a jeżeli co do załatwienia ich zgodna opinia się wytworzy, wtedy i Koła nasze do niéj się zastósują, i zmiana ta wpłynie korzystnie na rozwój naszego życia publicznego.

Nous sommes à la bataille.

Takie hasło wydaje pismo p. Gambetty République française i woła głośno, aby gotowy był do boju każdy członek pospolitéj Rzeczy!

I rzeczywiście dziwnie przedstawia się dzisiaj republika francuzka. Jeune Garde przedstawia ks. Napoleona w cesarskiéj koronie w monarszym stroju i płaci za to 50 fr. grzywien, — dowód, jak rząd lekce sobie waży milczącego księcia (Prince taciturne). Z 135 (a nie jak wczoraj mylnie donosiliśmy 115) bonapartystowskich senatorów i deputowanych wybrało 54 głosami swemi na pretendenta do korony cesarskiéj tego księcia, który przez długie lata obrażał wszelkie prawo uczucia, bratał się z demokratami i socyalistami, tchórzył wobec obowiązków honoru, siedział bezpiecznie we Florencyi, kiedy się na ojczystéj ziemi lała krew francuzka, pchał Napoleona III do wojen, występował z największą nienawiścią przeciw Kościołowi i opłacał zgraje rozwiozłych pisarzy; znęcał się w rozmaitych paszkwilach nad cesarzową Eugenią i nawet nad grobem jéj syna nie podał jéj przyjaznéj ręki.

Obok tego księcia ogłoszonego dzisiaj za naczelnika frakcyi, która przecież mieści w sobie konserwatywne żywioły i która stósownie do tego rozpaść się musi i zwrócić przeciwko sobie, występuje jako drugi groźny symptom Gambetta jako „generalissimus“, władnący na mocy nowéj ustawy bezpośrednio siłą zbrojną Francyi tak na lądzie, jak na morzu. Gambetta czuje téż tę potęgę swoją i woła z zapałem w Rép. fran. „nous sommes à la bataille!“ — znajdujemy się przed bitwą i żądamy, aby każdy tak się sprawował, jak gdyby stał w szeregu. Zkąd pochodzi ten groźny okrzyk? Oto ztąd, że senat, który z tak lekkiem sercem wykierował p. Gambettę na generalissima, nie ma jakoś ochoty wydania na łup rządu bezwarunkowo całéj wolności nauki i choć szczątki jéj pragnie uratować dla katolików i dla zwolenników prawdziwéj wolności. Pan Gambetta robi zaraz z tego kwestyą zasadniczą i pisze: „myśmy zawsze byli za dwoistym systemem Izb, chociaż bardzo wielu rozsądnych mężów przeciwko temu się oświadczyło. Atoli gdyby senat opuścić miał gabinet lub przeniewierzyć się rządowi, jeżeli w przeddzień walki senatorowie, niepomni swego wielkiego zadania nie stawiają nieprzyjaciołom rzeczypospolitéj nieprzepartéj tamy, natenczas słusznie nasuwa się pytanie, czy korzyści dwoistego systemu Izb większe są, aniżeli wypływające ztąd szkody?“

Generalissimus w tych słowach po dyktatorsku wypowiada swe przekonanie i oświadcza, że albo senat przyjmie ustawy szkólne p. Ferry, albo téż narazi byt swój na niebezpieczeństwo. Tak nagle przechodzi marszałek Izby deputowanych do obozu członków najskrajniejszéj lewicy, którzy w pismach swoich od dawna nazywali senat domem waryatów, w którym Dufaure i jego towarzysze sprzedawają heblowiny swojéj myśli jako produkt głębokiéj mądrości. A p. Gambetta, kiedy dzisiaj grozi, to nie zapomina dodać, że jako generalissimus w razie możliwych zamieszek ma także władzę i prawo zarekwirowania siły zbrojnéj. Taki zamach mógłby się zresztą przyczynić do wzmocnienia dyktatury p. Gambetty i do utrzymania jakiéj takiéj jedności wśród rozsypujących się stronnic lewicy, przedstawiających pozorną tylko jedność 363.

I rząd dzisiejszy po ciernistéj musi kroczyć drodze. Pan Waddington naraził sobie bardzo republikanów swém niejasném i niedość energicznem zachowaniem się w sprawie uregulowania granic greckich. Minister wojny jenerał Gresley musiał się nasłuchać ciężkich wyrzutów podczas obrad nad budżetem wojskowym, a admirał Jaureguiberry nie bardzo szczęśliwie wyszedł z pod ciosów, któremi go Farcy obsypał podczas rozpraw nad budżetem marynarki, piorunując przeciwko personałowi marynarki, przeciwko zbytecznym poddyrektorom, przeciwko źle zbudowanym i niezdolnym do morskich wypraw okrętom, przeciwko złéj administracyi i kosztownym eksperymentom z okrętami Taureau i Tonnerre. Słowem rwie się jakoś we Francyi dotychczasowy porządek: rząd niepewny ani względów i łaskawości Izby deputowanych ani poparcia senatu; republikanie skrajniejszego kierunku, żądni władzy i z niecierpliwością wyczekujący chwili ujęcia jéj w swe ręce; lewe centrum bez decyzyi i inicyatywy, zniechęcone, wyparte na stanowisko odporne; legitymiści skazani na obronę najświętszych zasad zagrożonych przez republikę; bonapartyści rozdarci pomiędzy sobą, któż uśmierzy to wzburzenie, kto załagodzi roznamiętnione umysły?

Mówią o objęciu marszałkostwa senatu a nawet prezydentury gabinetu przez Juliusze Simona. Pogłoska ta oznacza z jednéj strony chęć zjednania sobie przychylności ambitnego Simona, który jako przeciwnik ustawy p. Ferry wielce republikanom jest niedogodny, z drugiéj zaś strony pozwala się domyślać, że może po raz ostatni podjętą być ma próba oscylacyi „konserwatywno-liberalnéj“, którą reprezentuje p. Simon, aby potém już niepowstrzymanym pędem stoczyła się lawina radykalizmu.

Stoimy przed bitwą, woła p. Gambetta. Walka ta jest nieunikniona; oby wśród niéj Opatrzność otaczała swą opieką kraj św. Ludwika.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Wiedeń, 23 lipca.

(†) Rząd popełnił wielki błąd, że nie ogłosił natychmiast wieści o zaburzeniach, które dnia 16 zaszły w Bośnii. Dowiedziawszy się o tém najprzód z depesz prywatnych opozycyjnych dzienników tutejszych, ludność i tak skłonna do pessymizmu, została mocno zatrwożoną i teraz mimo wszelkich sprostowań urzędowych nie prędko się uspokoi. Co do nas, nie sądzimy, aby bójka, która zaczęła się w Bośnii, miała jakiekolwiek polityczne znaczenie, przedewszystkiem nie uważamy jéj jako zapowiedzi powstania bośniackiego. W kraju, w którym anarchia tak długo była niejako stanem zwyczajnym, trudno zaprowadzić od razu porządek, natomiast wolno spodziewać się, że władze wojskowe poczyniły wszelkie przygotowania, aby przytłumić ruch, rozpoczęty na wielką skalę. Co do zarządu cywilnego Bośnii, kierował nim dotąd radzca Rotky, ten sam, który w r. 1872 jako radzca namiestnictwa pragskiego w czasie operacyi chabrusowych tak wielce odznaczył się, — czyli raczéj osławił się. Otóż p. Rotky teraz ustępuje a w miejsce jego obejmie naczelny zarząd cywilny p. Sax, dotąd konsul w Bułgaryi. Jestto żyd, którego zdatności polityczne w kołach konsularnych były uważane jako bardzo nieznaczne, a którego obejście się nie było bynajmniéj sympatycznem. Trudno pojąć, dla czego rząd wspólny właśnie takie osobistości, jak Rotky lub Sax, posyła do Bośnii? Czyliż w biurokracyi austryackiéj niema osoby, którąby zdolną była powagą i uprzejmością zjednać Austryi, o ile to od naczelnika rządu cywilnego zależy, sympatyi Bośniaków? Rządy obopólne na przykładzie Dalmacyi z téj strony, a Kroacyi z tamtéj strony Litawy, mogły się przekonać, jak ważną i zbawienną rolę może odegrać namiestnik narodowy, sympatyczny ludności kraju, jak jenerał Rodycz w Dalmacyi a ban Mazuranicz w Zagrzebiu. Dla czegoż podobnego środka rząd wspólny nie używa w Bośnii?

ZIEMIE POLSKIE.

* W numerze 167 podaliśmy tak urzędowe sprawozdanie o zastrzeleniu na dniu 12 b. m. w cytadeli warszawskiéj Józefa Beutha, jako téż i inne na prywatnéj drodze doszłe szczegóły o tym wypadku. W urzędowém sprawozdaniu pisano wyraźnie, że pełniący wartę gefrejter Kleszczewnikow nabił w przytomności Beutha broń i w chwili, gdy Beuth nie zważając na przestrogi, cisnął w szyldwacha po raz drugi kawałkiem cegły, potrząsając kratą, jakoby ją chciał wyłamać, szyldwach wystrzelił, wskutek czego nastąpiła natychmiastowa śmierć Beutha. Donosiliśmy daléj, że skoro uwięzieni o zabiciu kolegi się dowiedzieli, żądali naprzód, aby im trupa pokazano i pozwolono oddać mu ostatnią przysługę, że, gdy na żądanie to odmowna nastąpiła odpowiedź, powstał w celach bunt, że rzucono się na wartę, że wreszcie więźniów powiązano. Donoszę obecnie, że sprawa ta sądzoną była dnia 21 b. m. przez sąd wojenny warszawski. Stawał najprzód gefrejter Iwan Kleszczewnikow, oskarżony o „nieostrożne zabójstwo“ (sic!) Józefa Beutha. Sąd wojenny uwolnił oskarżonego od wszelkiéj odpowiedzialności. — Równocześnie stawali przed tymże sądem Stanisław Landy i Wacław Sieroszewski, obwinieni o zbrojny opór warcie. Ci naturalnie zostali uznani winnymi i skazano Landego na 12, a Sieroszewskiego na 8 lat katorgi w Sybirze. — Dla znających rządy rosyjskie, zapewne żadnego tu komentarza nie potrzeba.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lipca. O ostatnich chwilach ś. p. Biskupa Martina donosi korespondent Germanii z Paderbornu następujące szczegóły: Biskup zachorował na bronchitis i od pewnego czasu zakazaném mu było pożywanie pokarmów w skutek wielkiego osłabienia żołądka. Dnia 14 i 15 stan choroby nie był groźny, 16 choroba przybrała charakter niebezpieczny. Biskup odprawił spowiedź św. z wszelką przytomnością, przyjął Komunią św. i ostatnie namaszczenie. Chory nadzwyczaj był skupiony, często się żegnał, a gdy kapłan skończył swą czynność duchowną, zawołał: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ O pół do jedenastéj wieczorem przeniósł się Biskup Martin do wieczności. W czwartek ubrano nieboszczyka w kosztowne szaty biskupie, podarowane przez hrabinę Ansenburg, w piątek zaś złożono zwłoki do dębowéj trumny, którą włożono do ołowianéj. W kaplicy domowéj nad umarłym odprawiło duchowieństwo odpowiednie modlitwy i ceremonie, poczém na karawanie zawieziono zwłoki na stacyą kolei żelaznéj w Mont. St. Guibert. Tutaj znajdował się z Brukseli wagon przeznaczony dla przewożenia zmarłych, w którym téż złożono ś. p. Biskupa Martina. W sobotę zwłoki przybyły do Paderbornu i umieszczono je w kaplicy ś. Konrada u Sióstr miłości chrześciańskiéj, a 25 lipca, jak wiadomo, nastąpi uroczyste pochowanie w katedrze. Minister Puttkamer dał już na to swe zezwolenie.

Cesarz Wilhelm przybył 22 b. m. wieczorem na kuracyą do Gastein.

Już się ukonstytuowała nowa komisya, która ma sporządzić spis towarów ulegających ocleniu w myśl nowych ustaw. Przewodniczącym w niéj jest tajny wyższy radzca rejencyjny Kessler, który dawniéj urzędował w Saksonii, późniéj zatrudniony był w Alzacyi i Lotaryngii, a w ostatnich czasach w Królewcu. P. Kessler do pomocy ma jeszcze trzech urzędników, pruskiego, saskiego i bawarskiego.

Znany członek centrum Schroeder, poseł z Lippstadt, od 1 października osiedla się jako adwokat przy nadziemiańskim sądzie Wrocławskim.

Niezadowolenie Rosyi ku Niemcom wzrosło od czasu przyjęcia w Niemczech taryfy celnéj. Dotąd przeważnie wyładowywano zboże rosyjskie w pruskich portach morskich, teraz z powodu nowéj taryfy połączone to jest z wielu trudnościami. Moskale chcą przeto założyć na morzu Baltyckiem własne porty i rozpoczęli już w Libawie w tym celu roboty. Niedawno odbył przegląd tych nowych budowli (mostów, kolei żelaznéj itd.) minister komunikacyi jenerał-adjutant Possjet, ale p. minister nie był zadowolniony z tego, co zobaczył. Wydano już na ten cel dwa miliony rubli, a roboty nie bardzo postąpiły. Zdaje się, że część pieniędzy przeznaczonych na budowę portu, „zwarował“ przedsiębiorca tych budowli. Jest to znowu nowy rozdział do historyi kradzieży grosza publicznego, jaka się w Rosyi na wielkie praktykuje rozmiary.

Podana przez nas wczoraj w streszczeniu podług Kreutz-Ztg. charakterystyka Falka nie zyskała uznania Berlińskiéj postępowéj Volks-Ztg. Powiada to pismo, że i pochwały Natio-

nal-Ztg, która eks-ministra wynosi pod obłoki za to, że wielkie przysługi wyświadczył kościołowi ewangelickiemu, — i że surowa krytyka Kreutz-Ztg. przekroczyły odpowiednią miarę. Dowiadujemy się przy téj sposobności, co też National-Ztg. liczy do największych zasług Falka, że za jego wpływem roczna dotacya Kościoła ewangelickiego podwyższoną została stale o dwa miliony czterykroć pięćdziesiąt dwa tysiące ośmset pięćdziesiąt sześć marek. Volks-Ztg. uważa tę sumę za zbyt wielką. W końcu tak mówi o eks-ministrze oświecenia: „P. dr. Falk jest człowiekiem honorowym w całém znaczeniu tego wyrazu. Jest on skończonym i sumiennym urzędnikiem, którego działalność w przyszłości, mamy tę nadzieję, przyniesie wielkie korzyści dla naszéj ojczyzny. (Są to pia desideria, Red. Kur. Pozn.) Lecz politykiem on nie jest! Nie znał gruntu, na którym miał budować; nie znał trudności, w jakie go namiętności polityczne popchnąć miały... Za mało miał znajomości ludzi, aby obliczyć, czy metoda, jakiéj się trzymał w swéj działalności, osiągnie praktyczne korzyści. Będzie on dobrym ministrem w czasach normalnych, w chwilach spokoju, ale nie mógł się utrzymać w epoce, w któréj w kwestyach tyczących się religii i różnych wyznań, odnoszących się do postępu i cofania się wstecz, prowadzono jedynie politykę chwili, t. j. taką jaka była najwygodniejsza. Pozwolił się do tego wszystkiego użyć i nie uniknął tego losu, że się zużył. — Był za mało politykiem, jeżeli nie spostrzegł, że takiemi środkami czysto politycznéj natury walki kulturnéj prowadzić nie można. Za wielki wziął udział w nagance (Hetze) urządzonéj na przeciwników, nie myśląc o tém, jaki ona mieć będzie koniec i jak się skończyć musi.“ Dodaje zaś to pismo, że uznając we Falku dobrą wolę (?) i czysty charakter, potępia jego polityczny i kościelny system i jakkolwiek cieszy się, że obecnie opuścił swe stanowisko, to jednak ma nadzieję, że w przyszłości — jak wrócą lepsze czasy — napowrót je zajmie.

Jedna z protestanckich gazet śląskich donosi, że ani wpływ Windthorsta i Schorlemera, ani smutny stan katolicyzmu, nie wpłynął na dymisyą Falka, lecz prawowierne stronnictwo w ewangelickim kościele dzieła tego dokonało. Falka przedstawiła ta partya w wyższych sferach jako „nieprzyjaciela wszelkiéj wiary, który neguje podstawy Kościoła krajowego, mającego za głowę króla.“ Wiadomość ta zdaje się pochodzić z bardzo pewnego źródła.

Projekt zmiany peryodu budżetowego zyskał podobno całkiém sankcyą państw związkowych. Co do zwoływania parlamentu chcą podobno państwa związkowe zachować starą praktykę, t. j. aby corocznie był zwoływany. Czy obecna większość parlamentarna zgodzi się bezwarunkowo na przedłożenia rządowe, wątpią niektórzy.

W Golcwarden, w księstwie Oldenburgskiém, odbył się w plebanii protestanckiéj ślub „starokatolickiego proboszcza“ Bodensteina z Saeckingen z panną Idą Griepenkerl. Aktu tego dopełnił „proboszcz“ Rieks z Heidelbergu. Po skończeniu téj czynności przemówił do młodożeńców teść, który jest protestanckim pastorem i udzielił im błogosławieństwo.

Uroczystość sedańska obchodzona dotąd w Niemczech z taką okazałością, napotyka obecnie na opozycyą. Mieszkańcy miasta Herbon pod Wiesbadenem zanieśli do rady miejskiéj petycyą, aby zniosła „święto sedańskie.“ W podaniu swém mówią obywatele, że uroczystość sedańska nie jest pamiątką zwycięztwa odniesionego nad Francyą, lecz pamiątką ugruntowania jedności niemieckiéj. Wypadki ostatnie na społecznem i politycznem polu świadczą, że wolność jest zagrożoną i że dla tego nie można obchodzić wesoło uroczystości 2 września.

Przeniesienie nuncyusza Maselli z Monachium do Lisbony uważane jest w kołach liberalnych jako pewien rodzaj niezaufania Stolicy świętéj do swego przedstawiciela w Monachium. Znaną jednak jest rzeczą, że stanowisko w Lisbonie jest tak zwaném: posto cardinalizio, t. j. że nuncyusz ma w bliskiéj przyszłości ekspektatywę otrzymania kapelusza kardynalskiego. — Korespondent berliński do Breslauer Ztg donosi, że nuncyusz Masella ma w Kissingen z ks. Bismarckiem konferencye. Wiadomo, że Nordd. Allg. Ztg stanowczo téj wiadomości zaprzeczyła.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Skandal hr. Zichy, wspomniany już wczoraj przez naszego korespondenta wiedeńskiego, wywołał na Węgrzech ogromną sensacyą. Asboth, redaktor Magyarorszag, który tę sprawę poruszył, nie przyjął wyzwania na pojedynek, jakim go zaszczycił podsekretarz stanu hr. Wiktor Zichy Ferraris, — lecz oświadczył, że wszystkiego, co hrabiemu Zichy zarzuca, dowiedzie przed sądem. Nie bierzemy odpowiedzialności za to, co poniżéj z 11łamowego artykułu Asbotha przytaczamy:

1) 6200 złr. długu w Boden-Credit-Actien-Gesellschaft darowano hrabiemu Z. za to, że jako kurator masy konkursowéj hr. Keglewicha pozwolił na sprzedaż za bezcen dóbr Szilvas, — przyczém nadto otrzymać miał w podarunku 10,000 złr.

2) Peszteński bank municypalny, do którego należał frankfurtski Żyd Erlanger, miał kontrakt z rządem o zabudowanie ulicy, otaczającéj całe miasto. Z kontraktu tego bank się zrzucił — hr. Z. miał wyjednać złagodzenie kary za rozwiązanie kontraktu, — przyrzeczenia swego nie dotrzymał, a jednak wziął od Erlangera 100,000 złr. trynkgeldu. Konsorcyum poniosło stratę 1,800,000 złr.

3) Znany piwowar A. Dreher ma dwa browary, jeden w Schwachacu, w niższéj Austryi, drugi w Kebanya pod Pesztem. Dreher dopuścił się ogromnych defraudacyi — do samego skarbu węgierskiego miał za tę defraudacyą celną zapłacić 984,000 zł. Hrabia Zichy łaskawą interwencyą swoją sprawił, że skarb węgierski nie otrzymał dotąd ani centa, — ale za to Dreher pożyczył hrabiemu na dobra 230,000 złr. czyli blisko 60,000 nad wartość, a nadto:

4) zapłacił bankowi franko-austryackiemu 160 tysięcy złr. długów hrabiego Z.

5) Za wyrobienie indygenatu węgierskiego niejakiemu Deutschowi, który zyskał przydomek „de „Hatvan“, wziął hr. Z. bardzo znaczny trynkgeld.

Mimo tak jawnie czynionych zarzutów hr. Z. jest jeszcze podsekretarzem w ministerstwie.

ANGLIA.

* Księciu Ludwikowi Napoleonowi ma być postawiony pomnik w opactwie westminsterskiém; dziekan tego opactwa, liberalny anglikański duchowny Stanley, przychylił się do tego żądania a królowa decyzyą tę zatwierdziła. Ponieważ w prasie angielskiéj odezwały się głosy przeciwko takiemu odznaczeniu cesarzewicza, jakiego wielu Anglików nie doznało, przeto dziekan Stanley ogłosił w gazetach pismo, wyjaśniające jego postępowanie. Najprzód oświadcza on, że pomnik ma być wzniesiony nie w samém opactwie, lecz w przybudowanéj do niego kaplicy królewskiéj, gdzie już spoczywają zwłoki ks. Montpensier i żony Ludwika XVIII. Daléj odwołując się na słowa Macaulaya, że opactwo jest wielką świątynią milczenia i „pojednania“, dowodzi Stanley, że Anglicy, czcząc w ten sposób cesarskiego księcia, otoczonego powszechną sympatyą, nie ubliżają bynajmniéj republice francuzkiéj; — w końcu zaś wypowiada, że bynajmniéj nie jest bonapartystą, lecz przeciwnie sympatyzuje z orleanistami.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Morderstwo popełnione na wychodzcach żydowskich w Karłowie w Rumelii wschodniéj usiłuje bułgarski dziennik Marica usprawiedliwić. Powiada ona, że „860 wdów i sierót“ po zamordowanych przez Turków Bułgarach napadło na powracających wychodzców, mających ich za sprawców śmierci ich mężów i ojców. Zresztą, dodaje Morica, był to wypadek małéj wagi. Tymczasem wiemy już, że rząd turecki w sprawie téj śledztwo wytoczył i że jeden z urzędników tureckich wskutek obojętnego zachowania się podczas tych rozruchów urzędu pozbawionym został. Co dziwniejsza, że rosyjska Russkaja Prawda odzywając się o téj sprawie, karze ostremi słowy kłamstwo Maricy. Napomina ona Bułgarów, aby pamiętali iż rozniecając nieprzyjaźń pomiędzy pojedyńczemi szczepami, zamieszkającemi Rumelią, na przyjaźń nikogo liczyć nie mogą. Powiada daléj, że podobne wybryki dzieją się często w Rumelii i że jedyną przyczyną wypadków w Karłowie była ta okoliczność, że Bułgarom zachciało się ponownie na kimś swéj zemsty dokonać. — Niestety zapomina Ruskaja Prawda, że obrona tych okrucieństw pochodzi od organu jeneralnego konsula rosyjskiego w Filipopolu. księcia Czeretlewa.

TELEGRAMY.

Dortmund, 24 lipca. Według Westf. Ztg uderzył wczoraj po południu o godzinie 6 piorun w kopalnią Neu-Iserlohn p. Marten i spowodował eksplozyą. Jeden z robotników został zabity, ośmiu i jeden urzędnik otrzymali już to ciężkie, już to lekkie rany.

Rzym, 23 lipca. Z powodu ponownego braku kompletu posłów Izbę odroczono.

Paryż, 23 lipca. Poselstwo chileńskie ogłasza, że wiadomość o zwycięztwie Peruańczyków pod Calanna nie ma podstawy. Od bitwy pod Iquique nie zaszła dotychczas żadna potyczka.

Haaga, 23 lipca. Krąży pogłoska, że dawniejszy minister kolonii Van de Putte i Cremers nie przyjęli propozycyi utworzenia nowego gabinetu.

Hamburg, 24 lipca. Walne zgromadzenie międzynarodowego banku, w którém potrzebna do uchwały ilość akcyi zastąpioną była, postanowiło likwidacyą banku.

Ateny, 24 lipca. Opozycya nie zdołała utworzyć nowego gabinetu. Ministerium Commanduros pozostaje nadal, a tém samém kryzis ministeryalna została ukończoną.

Berlin, 25 lipca. Nordd. Allg. Ztg pisze: Jak nam z Kissingen donoszą, prosi kanclerz o uniewinnienie, jeżeli w czasie swéj kuracyi na pisma i telegramy, któremi go zaszczycają, nie odpowie.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował król. saskiego wyższego radzcę sądu apelacyjnego Scheele w Dreźnie radzcą najwyższego trybunału rzeszy niemieckiéj.

* **Wczoraj** wieczorem około godziny 8 wieczorem powstał mały pożar w oficynach domu na Małéj Rycerskiéj ulicy Nr. 14. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła już po ugaszeniu ognia przez lokatorów.

* **Towarzystwo Stella** urządza w niedzielę dnia 3 sierpnia w parku Wiktoryi zabawę. Program zapowiada koncert muzyki wojskowéj, grę fantową, rozmaite gry towarzyskie i tańce. Początek zabawy o godzinie 3 po południu, powrót o godz. 10 wieczorem.

* **Przedwczoraj** skonfiskowała policya na targu sześć beczułek tereśni, ponieważ były już nagniły.

* **Przy wysiadaniu** z dorożki zgubiła jakaś pani w środę przed południem na dworcu portmonetkę zawierająca około 64 mrk. Stratę swoję spostrzegła dopiero przy kasie, gdy żądany bilet opłacić miała. Ze zgubą nikt się nie zgłosił i poszkodowana mogła dopiero po południu po wystaraniu się nowych pieniędzy, zamierzoną podróż przedsięwziąść.

* **W środę** aresztowała policya na Starym Rynku tak pijanego mężczyznę, że zachodziła obawa, czy nie został czasem paraliżem ruszony. Odwieziono go też do lazaretu miejskiego.

* **Celem** przekonania się o pojedyńczych składnikach rozmaitych gatunków tabaki odbyła policya w tych dniach w kilku składach rewizyą i pobrała z nich po kilka szczypt tabaki, które poddane zostaną chemicznej analizie. Fabrykanci bowiem mają domięszywać do tabaki częstokroć nawet trujących substancyi.

* **Posiedzenie** pszczelarzy powiatu średzkiego odbędzie się czwartek 7 sierpnia o godz. 11 przed południem w Siedlcu pod Kostrzynem.

* **W osławionéj** Weltlance według niektórych dzienników rosyjskich pojawić się miał tyfus plamisty. Gon. urzędowy zaprzecza jednakowoż stanowczo tym alarmującym doniesieniom.

* **Wieś Swięte** pod Trzemesznem, która przed kilku tygodniami sprzedaną została na subhaście za 99,000 m., sprzedano znowu dnia 21 b. m. z wolnéj ręki za 144,000 marek. Wieś ta ma 830 morgów czyli 212 hekt. obszaru.

* **Z sadowego więzienia** w Trzemesznie zbiegło w nocy na dzień 22 b. m. 4 więźniów, z których jeden był skazanym na 5 lat więzienia w domu karnym.

* **Asystentowi katastrowemu** Thorenz w Frankfurcie n. O. oddany został zarząd urzędu katastrowego w Szamotułach.

* **To głowa!** Z Leszna przyszedł list do Magdeburga z takim adresem: Menusze meszugge Beheme Bechavrusse. Poczta udała się do uczonego Zyda, który wykombinował, że list ten adresowany jest do firmy Rudolphi i Sp., a to dla tego: Menusze znaczy spokój (Ruh); meszugge waryat (toll); beheme znaczy bydlę (Vieh); be chavrusse znaczy w spółce, a więc Ruhtollvieh i Sp. Treść listu wykazała słuszność tego domysłu. Co to za dowcipne Żydy w Lesznie mieszkają!

* **Pilaszkowice**, jeden z najpiękniejszych majątków w gubernii lubelskiéj, sprzedane zostały w tych czasach przez senatora Braunszweiga hr. Wład. Mielżyńskiemu. W tym majątku znajduje się obszerny park, z odwiecznemi drzewy, sadzonemi ręką króla Jana III, a modrzewie, w tymże parku znajdujące się, nie mają sobie równych w kraju pod względem grubości. Dwór pilaszkowicki jeszcze przed niedawnemi czasy posiadał kuchnią z olbrzymim piecem, w którym niegdyś całego wołu pieczono; były tam i inne z dawnych czasów pamiątki, które zatarły się przy budowie nowego domu.

* **Za lichwiarzami** wydalił w tych dniach z Moskwy jen. gubernator ks. Dołgorukow także wszelkich katarynarzy, arfistów, kuglarzy itd.

* **Donoszą z Toszeku** pod d. 20 lipca do Gazety Górnoszlązkiéj: W Wielkich Strzelcach toczyła się ważna sprawa w sądzie tamtejszym, czy katolicy obowiązani są płacić akcydensa tak zwanym proboszczom państwowym za posługi kościelne, których nie wypełnili. — Proboszcz państwowy p. Sterba podał do sądu skargę na pana Kuntzego, byłego burmistrza w Leśnicy, który pochował po katolicku syna swego w roku zaprzeszłym. — Sąd odrzucił skargę p. Sterby, nadmieniając, że może mieć prawo żądania zapłaty wtenczas tylko, gdy posługę kościelną sam wykona, lub przez swego zastępcę wykonać ją każe. — Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszéj instancyi.

* **W Akademii** Umiejętności odbyło się dnia 21 bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Członek Akademii J. Tetmajer odczytał treść swéj pracy: „Dodatek do rozwiązania trygonometrycznego równań dwuwyrazowych.“ Następnie prof. dr. Karliński, wyłożył treść nadesłanéj pracy pod tytułem: „Spostrzeżenia magnetyczne zrobione w Tatrach w r. 1878 i w Wieliczce w r. 1878 i 1879 przez dr. D. Wierzbickiego.“ Nakoniec sekretarz dr. Kuczyński przedstawił rozprawę na jego ręce złożoną przez p. Max. Witkowskiego pod tytułem: „O przyczynach zmiany klimatu w Europie, a w szczególności w części Polski, przez ktorą Karpaty wyzierają ku morzu Bałtyckiemu.“ Ostatnią pracę oddano dwom członkom Wydziału do ocenienia i sprawozdania na najbliższém posiedzeniu.

Na posiedzeniu administracyjnem odesłano wyż wspomnione prace pp. Tetmajera i Wierzbickiego do komitetu redakcyjnego. Zgodnie z wnioskiem dr. Kuczyńskiego i dr. Karlińskiego uznano potrzebę robienia spostrzeżeń w celu zbadania siły magnetycznéj ziemskiéj w Karpatach i polecono wnioskodawcom ułożenie planu, według którego te badania dokonane być mają.

* **Po amerykańsku.** Dzień 4 b. m. obchodzono w całéj Unii północno-amerykańskiéj starym obyczajem bardzo uroczyście jako rocznicę ogłoszenia niepodległości „wuja Jonathama,“ ale też i starym obyczajem amerykańskim radośne uniesienia ludności były powodem licznych i tym razem wypadków nieszczęśliwych. W Nowym Jorku, pomimo surowego zakazu policyi, strzelano po ulicach — strzelano z ostro nabitéj broni — tak zawzięcie, że parę osób zginęło od kul radości, ośmnaście otrzymało postrzały w nogi, jedenaście w ręce, a trzy w piersi. Czworo dzieci, które bawiły się „pukawkami“ na dachach, spadło na ziemię, a czterdzieści osób różnego stanu i wieku oparzyło się przy spalaniu ogni sztucznych. Daléj w radosny ten dzień kilka przepełnionych podróżnymi statków spacerowych, „pokazało słońcu swoje dna,“ jak mówią marynarze, t, j. przewróciło się w skutek przeciążenia i szczęśliwie poszło na dno portu nowojorskiego. Straż ogniowa w dniu tym nie widziała swoich koszar ani na chwilę, gdyż ciągle była alarmowaną z powodu 30 pożarów, jakie upamiętniły radośny obchód, dzięki zbyt rzęsistéj iluminacyi.

* **Prasę rosyjską** tak charakteryzuje w odcinku „Mołwy“ p. Bukwa:

Bliscy już bodaj jesteśmy tej chwili, w któréj wydane zostaną „czasowo obowiązujące prawidła przyzwoitości dla publicystów rosyjskich.“ We wnętrzach prasy rosyjkiej dzieje się coś niepojętego. Świeży człowiek, nieprzykuty do taczki syzyfowéj pisarskiéj, zajrzawszy do tych wnętrz, wyszedłby ztamtąd z nudnościami i zawrotem głowy. Przyzwoitość literacka została wycofaną z obiegu, jak stary, niezdatny już papierek. Ludzie zaczyczynają się chlubić i brawować takiemi rzeczami, jakie wszędzie i zawsze narażały i narażają człowieka na wstyd, srom i poniżenie. Jedynie potężny i hamujący pierwiastek moralnej i społecznéj działalności, — wstyd, — stopniowo, z dniem każdym, coraz więcej i więcej traci swą moc obowiązującą. Wykoszlawienie pojęć i cynizm słowa tak dalece postąpiły naprzód, że wkrótce wstyd uważanym będzie za przeciwbiegun istotnego bohaterstwa, za objaw wątłości duchowej, za śmieszne ceregiele niedorzecznych fanatyków. Kto zaapeluje przed trybunałem wstydu, zostanie dziwakiem, plotącym jakieś bzdurstwa, — doktrynerem, pomieszanym na punkcie ekscentrycznego pierwiastku, — lekarzem, uciekającym się w leczeniu do znaków zodyakalnych i magicznych zaszeptywań. Prasa obecnie całkowicie się rozlutowała i rozkiełzała. Tyle w niej brzydot już się nagromadziło, że, ktoby się podjął zapisania ich w kronikach, niedługo byłby zmuszony zaniechać tej roboty egipskiej. Odważna brzydota zestawia się wszystkiemi prawami cywilnemi, matrykuluje się i z postawy obronnej przechodzi w napastniczą. Pod ławą rzucono wszeskie maski, formy modły i prawidła. Wszystko, — stanowczo wszystko, — podległa wyśmianiu, spotwarzeniu, opluciu. W społeczeństwie naszem wkrótce niebędzie już ani jednego niestrzaskanego ideału, — ani jednego punktu jasnego, niezarzuconego ścierką brudną, — ani jednej niepodciętej fibry. Połamane zostały wszystkie łokcie, wyrzucone z okrętu do morza wszystkie wagi. Wokół szaleją bachanalie. Kłamstwa, potwarz, kropki aluzyi, wzajemne podejrzywania i rekryminacye, insynuacye, kuszenia i t. d., i t. d. nie opuszczają szpalt prasy ani na jeden dzień. Świątynia piśmiennictwa zamieniła się w stajnię Augiasza. Z kałuży wynurzyły się na powierzchnię i rozkwitły wszystkie smutne i niegodne instykty i pożądliwości, które się ukrywały w zatęchłym i bezkrwistym organizmie prasy naszej. Smutne czasy! Okropne obyczaje!

* **Niebezpieczne lody.** Czas donosi: W tych dniach zdarzyło się w Krakowie ośm wypadków nagłego zachorowania po zjedzeniu lodów waniliowych, a to wśród wszelkich symptomatów zatrucia arszenikowego. Lody te rozbierane chemicznie nie wykazały żadnego śladu metalicznego, a tém mniéj arszeniku. Ponieważ podobne wypadki zdarzały się były już dawniéj, przeto nasuwa się domysł, że strączki wanili ulegają jakiemuś przeistoczeniu a nadewszystko, że pasożytne grzybki osiadające na strączkach wanilii, wywołują, przymieszane do potraw, symptomata podobne otruciu arszenikiem.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę d. 26 lipca, Anny matki NPM. Wschód słońca o godzinie 4 min. 10. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Pierwsza kwadra 26 lipca o 11 godz. rano.

Wypadki historyczne. 1383 Sejm w Krakowie usiłuje zakończyć domową o tron wojnę. — 1550 Stwierdzenie praw koronnych na sejmie w Piotrkowie. — 1567 Poselstwo Gdańszczan przed Stefanem Batorym. — 1625 Szwedzi zajmują Dorpat. — 1628 Szwedzi zajmują Piławę. — 1697 August II. zaprzysięga pacta conventa.

Gdańsk, 22 lipca. W środę 2 lipca rb. odbyło się Walne Zebranie tutejszego Towarzystwa polskiego „Ogniwo“, na którém po przeczytaniu sprawozdania z czynności półrocznych pojedyńczych członków Zarządu, to jest przewodniczącego, zast. sekretarza, kasyera i zast. bibliotekarza, obrano w miejsce występujących, a mianowicie: wice-prezesa, sekretarza i kasyera nowych członkow Zarządu, tak, iż obecny skład onegoż jest następujący: prezes p. E. Michałowski, wice-prezes p. St. Wilczewski, sekretarz p. Kardoliński, kasyer p. Makomaski, bibliotekarz ks. Kurlandt, ławnikami pp. Krzyżanowski i Odrowski; na rewizorów kasy obrano p. Lniskiego i p. Lisińskiego, na zast. sekretarza p. Osmolskiego, na zast. bibliotekarza p. Karczewskiego, na zast. kasyera pana Glinieckiego. W ciągu ubiegłego półrocza odbywały się posiedzenia co środę wieczorem i tak było posiedzeń zwyczajnych 24, walnych zebrań 2. Odczyty, które zwykle większą część wieczora zajmowały, dotyczyły przeważnie historyi i literatury polskiéj, jak również z dziedziny nauk przyrodniczych i z życia praktycznego; resztę posiedzenia spędzano na wspólnych pogadankach; po posiedzeniu natomiast śpiewano zwykle piosneczki narodowe.

Dnia 1 lutego rb. dało Towarzystwo przedstawienie amatorskie, odegrano „Błażek opętany“ i „Chłopi arystokraci“, poczém nastąpiła ogólna zabawa.

Dnia 16 lutego obchodziło Towarzystwo uroczystość jubileuszową na cześć Szanownego pisarza naszego J. I. Kraszewskiego, wysyłając równocześnie odpowiedni telegram do Drezna.

Dnia 17 maja obchodziliśmy uroczystość św. Stanisława.

Z dzienników i pism odbierało Towarz. bez opłaty Gwiazdę — za pół ceny zaś Kłosy, obu też Redakcyom przesyłamy nasze najszczersze podziękowanie.

Za pełną cenę abonowało Towarzystwo Przyjaciela, Przyjaciela Ludu, Gazetę Toruńską, Gazetę Górnoszląską, Gońca Wielkopolskiego, Oświatę, Lecha, Niedzielę, Pielgrzyma i Biesiadę Literacką.

W imieniu Zarządu:

E Michałowski prezes. — Osmolski zastępca sekretarza.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Archiwum papieskie.** Już 9 września 1878 wydał Papież Leon XIII nowy, częściowo obostrzony statut dla wspaniałéj watykańskiéj biblioteki, na któréj czele stoi Kardynał Pitra. W tym roku zajął się Ojciec św. z równą troskliwością tajném archiwum papieskiém, które dotąd nieco po macoszemu traktowane było, i nadał mu w osobie Kardynała Hergenröthera nowego przełożonego, noszącego tytuł: „Praeses Vaticani Tabularii, sive Archivista Apostolicae Sedis“ — jest to godność wyrównywająca godności „chartofylaxa“ w państwie byzantyńskiém. Breve papieskie wręczono Kard. Hergenröther 30 czerwca, a 3 lipca Kardynał sekretarz stanu wprowadził go do archiwum i przedstawił pracującym tamże urzędnikom.

Nowego archiwistę czeka wielka i uciążliwa praca. Jak wiadomo, ucierpiały archiwa papieskie bardzo wiele — plądrowano, rabowano, przenoszono i rozdzielano je aż do najnowszych czasów. Aż do końca zeszłego wieku archiwum zamku św. Anioła było oddzielone od archiwum watykańskiego; dopiero Gaëtano Marini sprowadził archiwum z zamku św. Anioła do Watykanu. Napoleon I zabrał archiwa papieskie do Paryża, — zkąd niestety po r. 1815 nie zupełnie w całości do Rzymu powróciły, bo jak to bywa w podróży, wiele do rąk ekspedyentów się przylepia.

Najważniejsze dokumenta z czasów kilkunastu Papieży znajdują się w prywatnych archiwach książęcych rodzin, z których Papieże owi pochodzili, jak np. Barberinich, Borghesów, Chigich, Colonnów itd.; — wiele też znajduje się w poszczególnych archiwach kongregacyi i władz papieskich, — wiele szacownych dokumentów należących do papieskiego archiwum, wcielono do biblioteki watykańskiéj, a wiele powędrowało do nowego królewskiego archiwum.

Myśl założenia centralnego archiwum kościelnego, jaką podniósł Pius IV, nie została nigdy urzeczywistnioną, a dzisiaj rewindykacya w celu dokumentów jest niepodobną do wykonania, — a nawet wygotowanie dokładnych spisów i inwentarzy znajdujących się gdzieindziéj papieskich dokumentów i saryptur, któreby nadzwyczaj poszukiwania ułatwiało i badanie historyczne umożebniało, jest już dzisiaj nadzwyczaj utrudnione. Pod administracyą Ojca Augustyna Theinera, który ma wprawdzie wielkie zasługi, zaszło wiele nieporządków, gdyż uczony ten zakonnik nawet w swéj prywatnéj bibliotece nie miał wielkiego ładu i excerpował wiele dla siebie, a nie dla dobra ogółu, jak to już Philipps zauważył; atoli troskliwość jego współpracowników i następców naprawiła złe, a zmarły niedawno prefekt archiwum msgr. Ros-Bernardini był dzielnym archiwistą. Obszerne, mimo wszystkie szkody i rabunki, watykańskie archiwum, ma oprócz prefekta i jego zastępcy tylko 3 urzędników, którzy aż nadto mają zatrudnienia, jeżeli chcą zadość uczynić życzeniom i żądaniom władz papieskich — a dopiero w drugiéj linii zajmować się mogą życzeniami osób prywatnych. Daléj ma archiwum papieskie skromne lokale do dyspozycyi

w porównaniu np. z weneckiém, które wprawdzie powiększone zostało zaborem wspaniałego klasztoru Maria de'Frari, — ale bądź co bądź doskonale odpowiada wymaganiom uczonych. Archiwum watykańskie nie ma np. osobnéj sali do studyów dla uczonych, którzy otrzymali pozwolenie korzystania z jego skarbów, — nie masz téż osobnego, od biblioteki niezależnego wnijścia, tak że tylko przez bibliotekę do niego dostać się można. Tak pod względem materyalnym jak formalnym t zeba będzie wiele uczynić, aby ten znakomity skarb dokumentów doprowadzić i zewnętrznie do stanu, jaki mu się należy. Niestety środki pieniężne Ojca św. są teraz bardzo ograniczone (cfr. o bibliotece i archiwum Gaëtana Mariniego dzieło wydane przez Kard. Angelo Mai p. t. Memorie storiche degli archivi della Santa Sede e della Bibliotheca Ottoboniana. Roma, Typogr. Vaticana, 1825).

* **Wyszło obecnie** w Paryżu ciekawe dzieło p. t. La Russie, son passé, son présent et son avenir, par un ancien Diplomate.

* **Eugeni Loudun,** osobisty przyjaciel księcia L. Napoleona, wydał jego życiorys p. t. „Son Altesse le prince impérial.“ Z dzieła tego, którego autor korzystał z własnoręcznych zapisków księcia i innych dokumentów, — pokazuje się, że książę L. Napoleon był młodzieńcem zajmującym się bardzo poważnie historyczno-politycznemi studyami, — i człowiekiem bardzo religijnym.

* **Revue Slave,** pismo poświęcone literaturze słowiańskiéj, a przeważnie polskiéj, które wychodziło w Warszawie, zostało chwilowo zwinięte, pocznie jednak wkrótce wychodzić na nowo w Krakowie, pod redakcyą znanego zaszczytnie miłośnika i tłómacza arcydzieł literatury i poezyi naszéj, pana Juliusza Mien. Cena przedpłaty wynosić będzie 8 złr. na rok. Revue wychodzić będzie 2 razy na miesiąc, a co kwartał dołączany będzie jako dodatek jeden tom, zawierający przekłady najznakomitszych dzieł literatury słowiańskiéj prozą lub wierszem. Nadto przygotowuje redakcya historyą literatur słowiańskich, napisaną w całkiém innym duchu, niż znana książka p. Courrière. Pan Mien pisze w liście do redakcyi Gazety Lwowskiéj, że spodziewa się publiczność polska, iż zamiary jego poprze i nie da upaść tak chwalebnemu wydawnictwu. Spodziewa się, że potrzebnych 200 prenumeratorów Galicya na początek mu dostarczy, — później wyrobi sobie koło czytelników w Angli, Francyi, Włoszech itd. Spodziewamy się, że i Wielkopolska poprze wydawnictwo Revue Slave, pospieszając z przedpłatą. Będzie ono taranem przeciwko spotwarzającym nas paszkwilom takich Sacher-Masochów, Francuzów et tutti quanti.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł Nr. 4 i zawiera: Socyalne idee. II. — Najbliższa przyszłość Kościoła katolickiego. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań, Z dyecezyi chełmińskiéj, Slązk, Niemcy, Rzym, Francya. Belgia, Szwajcarya. — Z Teologii Pastoralnéj: Kwestya liturgiczna: O obrządku przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem. — Jak sobie postąpić w braku przyborów kościelnych w procesyi wśród oktawy Bożego Ciała? — Kwestya prawnicza: O relikwii Krzyża św. — Piśmiennictwo kościelne.

* **Blesiady Literackiéj,** pisma literacko-politycznego wyszedł Nr. 184 i zawiera: Dama madrycka (drzeworyt). — Z książeczki pamiątek, przez M. Bałuckiego. — Ze Lwowa. Z życia Gericka. — Etna i jéj wybuchy. — Złamane skrzypki (wiersz). — Szczęśliwa matka (drzeworyt). — Nowy dziedzic, powieść Maurycego Jokay'a (dalszy ciąg). Wywczasy na rybackim wybrzeżu w Norwegii (drzeworyt). — Wiadomości bieżące. — Listy polityczne. — Sprawozdanie handlowe. — Okruszyny. — Pytanie. — Odpowiedź. — Lista prenumeratorów na wybór dzieł Kraszewskiego. — Rebus.

(Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błonki śluzowéj, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzaniu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłości i womitach, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienia dla dzieci sających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy innemi Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dédé Dr. Ure, hrabiny Castlestauart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego dr. Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jéj z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcyach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg urynowych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwoh afekcyach rurki urynowéj, przy chorobliwych ściągnięciach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się téż tego nieoszacowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy z W. Waradynu, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1360)

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875 Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Revalesciére jest cztery razy pożywniejszą niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalescière za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 M. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — **w Poznaniu** w Czerwonéj aptece, Rynek 37, u **Kruga i Fabricius** Wrocławska ulica 10/11 św. Marcin 52/53, Półwiejska ulica 38; w **Nakle** u Adolfa Sturtzel.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 lipca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bauman z Mühlhausen, panna Eberhardt z Gdańska, Maschmann z Hamburga, Müller z Elbląga, Reichert z Oldenburga, pani Simonsson z córką z Hapsul.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 25 lipca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypow. —,— litr., cena wypowiedziana 52,40, lipiec 52,40, sierpień 52,50, wrzesień 52,10, październik 50,50, na listopad 49,— m., grudzień 48,60 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 25 lipca 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	90	9	40	9	10
Zyto	- -	6	90	6	60	6	40
Jęczmień	- -	6	60	6	20	6	—
Owies	- -	7	30	7	—	6	60
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	11	50	11	15	10	40

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 25 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 98,60. 4% listy rentow. poznańskie 98,80. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 99,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 39,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,70. 3½% obligi długu państwa 94,80. Marchijsko-pozn. 23,50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 176,—. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 212,— m.

Bydgoszcz 24 lipca.

Pszenica: popyt, 170—188 m., za wyborową więcéj.

Zyto wyżéj, 110—123 marek.

Owies słabo, 120—135 m.

Rzepak wilg. 200—205 marek, suchy 215—220 marek.

Reszta zboża latowego bez popytu i ofert.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 54,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 24 lipca 1879.

Zyto (za 2000 funt.), niezm., wypowiedz. —— cent. cena wypow. —,— płac., lipiec 134,— żąd., lipiec-sierpień 129,— żąd. i płacono, sierpień-wrzesień 129,— płc., wrzesień-paźdz. 130—129,**50 płc.** i żąd., paźdz.-listopad 131,— żądano, listopad-grudzień 131,50 żądano, kwiecień-maj — płc.

Pszenica 190 żąd., na lipiec-sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 196 żąd. Wyp. — cent.

Owies 123,— płl., lipiec-sierpień 120.50 płc., wrzesień-październik 124 żąd. Wyp. — cen.

Rzepak na sierpień-wrzesień 242.50 żąd., 237,50 płc., wrzesień-paźdz. 245 żąd., — płc.

Olej rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 58,50 żąd, lipiec 56,— żąd., — płc. lipiec-sierpień 55,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54,50 żąd., 54,25 pł., paźdz.-listopad 54,75 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd., kwiecień-maj 56,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedz 5,000 litr., lipiec 52 80 żądano., lipiec-sierpień 52,80 żądano, — płc., sierpień-wrzesień 52,80 żądano, wrzesień-październik 52,— żąd., październik-listopad 51,— żąd. i płc., kwiecień-maj 51 żąd.

Cena wypowiedziana na 25 lipca: żyto 134, — m. pszenica 190 m., owies 120,50 mrk. rzep 242,50 m., olej rzepiowy 56,— m., okowita 52,80 m.

Ceny targowe z dnia 24 lipca 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	19	40	19	—	17	90	17	60	16	80	16	—
„ żółta	18	70	18	40	17	70	17	40	16	70	15	90
Żyto	14	40	14	20	13	90	13	70	13	50	13	—
Jęczmień nowy	14	20	13	80	13	50	12	80	12	60	12	40
Owies	13	—	12	60	12	40	11	80	11	60	11	40
Groch	15	60	14	80	14	50	13	90	13	50	12	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	—	—	20	25	16	50
Rzepik zimowy	„	22	75	21	50	20	—
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała bez pop. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,20—6,40, wrzesień-paźdz. 6,20 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 9,00—9,30 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 24 lipca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—207 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień —,— płac., na sierpień-wrzesień —,—; na wrzesień-październik 200,75—199,5 płac., na październik-listopad 202,5—201,5 płc., na listopad-grudzień 203 do 202,5 płacono, na grudzień —,— płac. Ceny wypowiedziane — marek.

Zyto w miejscu staléj. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 124—139 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 125,5—126; na lipiec-sierpień 1879 płac. 125,5—126; na sierp.-wrzesień płac. 125,25—127,75—127,5; na wrzesień-paźdz. pł. 130—129.5 do 130; na paźdz.-listopad pł. 131,5—132—131,5; na listopad-grudzień pł. —. Cena wypowiedziana — marek.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy stale. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—150 według jakości; na miesiąc bieżący nom. 130; na lipiec-sierpień nom. 130,0; na wrzesień-październik płac. 133,0; na paźdz.-listopad płac. 134,0; na listopad-grudzień płac. 134,5. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Kukurydza w miejscu staléj. W miejscu żąd. 107—110 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 149—190 grochu na paszę żąd. 126—148 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,1 marek. w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płac. 55,4; na październik-listopad płacono 55,6; na listopad-grudzień płacono 55, do 55,7—55,8; na grudzień-styczeń 1880 —; na kwiecień maj płc. 56,8. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: staléj. Za 100 litr. à 10 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 54,5 w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i lipiec sierpień płac. 53,1—53,4—53,3; na sierpień-wrzesień płc 53,1—53,4—53,3; na wrzesień-paźdz. pł. 53,2—53,6—53,5 na paźdz.-listopad pł. 52—52,2—52,1; na listopad-grudzień pł. 51,2—51,4—51,3; na kwiecień-maj 1880 pł. 52, do 52,8—52,6. Cena wypowiedzenia —— marek.

Szczecin, 23 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica stale, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 182—197 marek., białą krajową 185—200 m., lipiec i lipiec-sierpień płac. 196,— m., na wrzesień-październik płacono 198—199 mrk., na październik-listopad pł. 200—200,5 mrk., na wiosnę płc. — m.

Zyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 127—133 m., rosyjskie 119—124 m., na lipiec pł. 123,5 m., lipiec-sierpień płc. i żąd. 120—121 m., na sierpień — mrk., na wrzesień-październik płac. 124—124,5 m., na październik-listopad płac. 126—127 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 135—140 m., ciężki 145—150 m., do paszy 100 do 118 m.

Owies stale. za 1000 kil. w miejscu 120—133 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, krajowy mok 190—200 m., wilg. 220—230 m., suchy 233—240 mr na wrzesień-październik płc. 251 m., żąd. 252 m.

Oléj rzepakowy m. zm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy z beczką —, lipiec żąd. 55,5 m., na lipiec-sierpień żądano 55,5 marek, na wrzesień-październik żąd. 55,5 m., na październik płac. — marek, na paźdz.-listopad płc. — m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płac. 54,6 m., z beczką płac. —,— m., lipiec pł. 53.5 m.; lipiec-sierpień pł. 53,4 m., sierpień-wrzes. pł. 53—53,2 marek, na wrzesień-październik płac. i żąd. 53,2 marek, na październik-listopad płacono 51,3 m., na listopad-grudzień płac. —— mrk., na wiosnę płacono i żąd. — marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 25 lipca 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica staléj		Galic. akc. k.	104,75
czerwiec-lipiec	197,50	Pr. pożyczka państ.	95,—
wrzesień-paźdz.	200,75	Pozn. listy z.	98,60
Zyto wyżéj		Pozn. listy rent.	98,80
czerwiec	127,50	Austr. banknoty	176,40
czerw.-lipiec	128,75	Austr. renta złota.	69,10
wrzesień-paźdz.	131,—	Austr. losy 1860.	122,60
Olej rzep. stale		Włochy	81,—
czerwiec	55,50	Amerykany	—,—
wrzesień-paźdz.	55,50	Rumuny	32,—
Okowita stale		Ros. banknoty	211,80
w miejscu	54,50	Ros.-ang. pożyczka	88,—
czerw.-lipiec	53,50	Ros. losy prem. 1866	155,25
lipiec-sierpień	53,50	Pol. lik. l. zast.	—,—
sierp.-wrzesień	53,70	Kredyty	479,50
Owies		Kolej państwowa	496,50
czerwiec	131,—	Lombardy.	163,—
Wypow. żyta	1050, —	Usposob. dosyć stale spok.	
Wypow. okow.	0000,00		

Szczecin, dnia 25 lipca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** słabo	
czerwiec-lipiec	196,—	czerwiec	55,—
wrzesień-paźd.	198,50	wrzesień-paźdz.	55,—
Zyto stale		**Okowita** stale	
czerw. lipiec	121,—	w miejscu	54,70
wrzesień-paźd.	125,—	czerw.-lip.	53,60
Owies		lip.-sierp.	53,50
na —		sierp.-wrzesień	53,20
na —		**Petroleum**	
na —		jesień	775,—

Żywot i czyny
WIELOPOLSKIEGO
podług najnowszych badań
opisał **Epsilon.** (90)
(odbitka z Kuryera Pozn. str. 62)
cena 50 fen.
sprzedaje się w
Ekspedycyi Kuryera Pozn.

„Nihiliści“
Powieść ks. Józefa Lubomirskiego
w 8-ce 452 stron
dla czytelników **„Kuryera Poznańskiego“** zamiast za **4.50 M.**
tylko za 1,50 Mrk.
poleca
Jarosław Leitgeber,
Poznań.
Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, że mój
skład wszelkich robót siodlarskich i tapicerskich
przeniósłem
z pod nr. 45 do nr. 15 św. Marcin.
Wszelkie inne przedmioty siodlarskie jako też i pojazdowe uskuteczniają się rzetelnie, i po najprzystępniejszych cenach. (2)
J. P. Espenner
(2) św. Marcin nr. 15.

Najlepszą masą do **zapuszczania podłogi** jest nowy
Lakier bursztynowy
Pfannenschmidta i Krügera w Gdańsku,
dający się użyć do lakierowania sprzętów domowych i ogrodowych. Po lekkiem i cieńkiem pociągnięciu daje lakier ten elegancki i trwały połysk, usychając zupełnie już w przeciągu trzech godzin. Najlepszym dowodem trwałości lakieru jest ten jego przymiot, że podłogę nim zapuszczaną można froterować. Jedyny skład na Poznań u panów (105)
Adolfa Ascha synów
Stary Rynek nr. 82.

Największa fabryka
wyrobów gipsowych i ze sztucznego kamienia
zaopatrzona w gotowe figury, wazony, wodotryski, architektoniczne ozdoby, żłoby, koryta itd. poleca (644)
A. Krzyżanowski
Piaskowa ul. 10.

Lakier na podłogi
do natychmiastowego użycia, trwały i szybko schnący
½ ko. 1 m. 10 fen., 1 ko. 2 m. 20 fen. włącznie **oryg. butelki**
z fabryki Ernesta Engel w Berlinie S. W.
do nabycia w składzie generalnym pana
Romana Barcikowskiego Nowa ul. (w Bazarze)
(763) w Swarzędzu u pana **Mich. Badt.**

Niniejszém mam zaszczyt Szanownéj Publiczności donieść, iż pomimo wysokiego cła (69)
cygara, tabakę do palenia i zażywania
aż do **dnia 1 października rb. po cenach dawniejszych sprzedawać będę,** i przeto się poleca potrzeby swe przed terminem tym zaopatrzeć.
Główny skład cygar i fabryka tabaki
Filia J. NEUMANNA
ś. Marcin 43. plac Wilhelmowski nr. 8.

Zakład Fotograficzny
PELAGII EITNER
w Gnieźnie, naprzeciw gimnazyum
poleca Szanownéj Publiczności: fotografie rozmaitéj wielkości, kolorowane, heliominiatury, także bardzo gustowne ramy paryzkie.
Ceny umiarkowane. (974)

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk
Skład w wszyskich aptekach.

W kamienicy **Dr. Gąsiorowskiego** przy **ś. Marcinie 26** są
pomieszkania i kantor
od 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Drugiego urzędnika gosp.
władającego obydwoma językami kraj. tak w piśmie jak i rachunkach biegłego potrzebuje **Dom. Samsieczno** p. Mroczą od 1go sierpnia b. r. Pensya 120 tal. rocznie, bez prania bielizny (102

ISIDOR LICHT
w POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.